

## Mała Ojczyzna

*...Nie na długo nam bracia!*

*Niewola*

*Wbrew sybirskim zsyłkom, każniom  
wbrew...*

*Józef Bohdan Zaleski*

Historia Polaków na terenie Rosji – to tragiczne losy naszych terenów wschodnich – Kresów. Polonizacja tych ziem zwanych – kresami (pogranicze) sięga początków organizacji i utrwalania państwowości polskiej a dokładniej okresu władzy pierwszego króla Polski Bolesława Chrobrego. Chciał on być równym partnerem cesarza niemieckiego Ottona III w budowie Imperium Christianum. Pragnął widzieć Polskę – jako kraj duży, silny, bogaty i stabilny. Chciał utrzymać jej niezależność, odrębność i indywidualność. Kiedy zawiodły wszystkie atuty porozumień i negocjacji co do planów osobistych i politycznych z księciem ruskim Jarosławem, zdobywa Kijów a Grody Czerwieńskie przyłącza do Polski.

Ze zmiennymi kolejami losów a także warunków i sytuacji politycznej już pod koniec XIV wieku ziemie: podolska, wołyńska, halicka, poleska i litewska stają się terenami polskimi a obszar Polski obejmuje tereny zwierzchnie aż po Mołdawię, a granice Polski sięgają Morza Czarnego.

Szczególnie doba panowania dynastii Jagiellońskiej zapewnia Polsce świetność, o jakiej marzył Chrobry. Jesteśmy silną potęgą w Europie Środkowej, a zatem i liczonego się z nami. Ziemia ta rozkwita i daje owoce zarówno w sensie gospodarczym jak i politycznym. Kolejne pokolenia Polaków zapuszczają tu korzenie; powstają najznakomitsze rody hrabiowskie i książęce. Ta ziemia da później najlepszych synów nie tylko przywódców naszego państwa, ale także poetów, pisarzy, kompozytorów szczególnie w czasie, kiedy nie będzie jej na mapie świata. Utrata niepodległości to najbardziej tragiczny okres w historii kraju i dramat narodu. Jego bohaterski zryw w czasie powstań doprowadza do zsyłek na Syberię najlepszych i najwartościowszych ludzi – przywódców, a także elitę intelektualną pozbawiając ich godności, szacunku, uznania i majątków.

Wybuch pierwszej wojny światowej a następnie rewolucji bolszewickiej w Rosji daje doskonały atut do odbudowy państwowości polskiej. O ile w zaborach pruskim i austriackim było to możliwe i zrozumiałe, o tyle w zaborze rosyjskim nie było to ani proste, ani łatwe. Wybuch rewolucji doprowadza w efekcie do rozbitcia od wewnątrz

aparatu państwowego, a w szczególności administracyjnego i policyjno-wojskowego. Te zasadnicze elementy utorowały drogę do oswobodzenia ziem polskich i połączenia ich w jednolitą strukturę a zatem utworzenia nowego organizmu, nowej jednostki polityczno-ustrojowej państwa. Państwa, któremu na imię Polska, i któremu po zrębach ponad wiekowej niewoli i kajdan przyszło się odrodzić i zaistnieć ponownie na mapie Europy.

Rozległe wspaniałe majątki polskiego ziemiaństwa na Wołyniu, Podolu a także interesy polskich przemysłowców związanych przede wszystkim z przemysłem rolniczym, powodowały, że naczelnik państwa Józef Piłsudski snuł marzenia o odbudowie Polski z przed 1772 roku.

Wojna z bolszewikami 1920 roku powoduje przegraną Rosji i ostatecznie zostaje ustalona granica Polski na wschodzie. 18 marca 1921 r. podpisany zostaje pokój w Rydze. Polska liczy 388 tys. km<sup>2</sup>.

Ekonomia gospodarki rolnej na ziemiach wschodnich po przyłączeniu ich do Polski daje niezbyt zadowalający obraz. Sporo majątków zostało mocno zniszczonych, zadłużonych, pozostawionych bez następców. Państwo je przejmuje i postanawia przekazać ziemie w ręce tych, którzy jej bronili i będą godnymi jej następcami. Na ziemię wschodnie wkrótce zaczęła napły-

wać ludność. Tereny te dość szybko zaczęto zagospodarowywać, ziemia bowiem musiała rodzić i dawać plon. Przyznawano kilkunastohektarowe gospodarstwa, tym wszystkim, którzy ją kochali i chcieli na niej pracować. W większości były to rodziny żołnierzy-osadników, którzy przez ponad pięćdziesiąt lat pozostawali we współczesnej im rzeczywistości jak w zarośniętym ogrodzie zapomnienia. Ludzi, którzy w przeszłości walczyli z odwiecznym wrogiem, a kiedy nadszedł po temu czas pracowali mierznie służąc Polsce i przyczyniając się do Jej chwały. Oni to po zakończeniu działań wojennych zamienili karabiny i szable na pługi i kosy, aby znów w pocie czoła pracując, pomnażać jej bogactwo i dobrobyt. Nie było łatwo ale dzięki pomocy państwa, które udzielało wszelkich ulg, kredytów i pożyczek – ludzie szybko stawali „na nogi” – dochodzili do dobrego statusu.

Moi dziadkowie – (rodzice mojego tatunia) wraz ze swoimi synami również znaleźli się w grupie osadników. Najstarszy ich syn Stefan był żołnierzem, ochotnikiem wojny 1918 roku, a także bolszewicko-polskiej. On to otrzymał gospodarstwo rolne w miejscowości Pieniuga w gminie Międzyrzec nad rzeką Zelwianką w powiecie wołkowyskim. Ta przepiękna ziemia pokryta była lasami, wspaniałymi jeziorami z dużą ilością ryb, a także

pełnymi tajemnic grzęzawiskami i bagnami (moczarami). Dorosłe dzieci dziadków zamieszkały również na Kresach: w Lidzie, Baranowiczach i Brześciu.

Położenie osady było wręcz cudowne. Lekko pofałdowany teren pokryty był niewielkimi pagórkami i poprzecinany gdzieniegdzie miedzami i polnymi drogami. Zarówno na wzniesieniach jak i na zboczach w różnych odległościach rosły kilkuhektarowe obszary lasów. Zabudowania gospodarcze jak i ziemia nazywana była przez ich właścicieli małymi „mająteczkami”. W okolicy tych zabudowań rosły, duże dobrze utrzymane sady owocowe. Na wschodniej ścianie osady rozposzcierała się szeroka rzeka Zelwianka. Za równiną na horyzoncie widniał duży ciemnozielony las – zwany „Karkotka”. Od strony północnej osadę zamykała wioska o nazwie Pieniuga, na południu zaś leżała wioska Cyganówka. Legenda głosiła, że nazwa miejscowości pochodzi prawdopodobnie jeszcze z początku XIX wieku, kiedy do tego miejsca zjeżdżały na zimę cygańskie tabory z Petersburga, Moskwy, Warszawy i innych miast.

Na południowym zachodzie leżała miejscowość Słowatycze. W miejscowości tej była szkoła podstawowa, apteka, lekarz, dwa sklepy i młyn wodny.

Dziadek mojego tatunia i jego bracia byli uczestnikami powstania

styczniowego (jeden z braci mieszkał w Brześciu) za co zostali wywiezieni w głąb Rosji, skąd nigdy już nie wrócili, zaś ich rodziny utraciły majątki w guberni warszawskiej.

Dzieci mojego stryja chodziły do szkoły podstawowej w Słowatyczach a najstarsza córka rozpoczęła naukę w prywatnym gimnazjum w Wołkowysku. Mój ojciec pracował i mieszkał w Brześciu. Życie płynęło spokojnie a rodzina żyła w dostatku, pomnażając swój majątek. Aż nadszedł grom wojenny. Wprawdzie Niemcy nie dotarli do Pieniugi ale za to 17 września o świcie przyszedł inny wróg – ze Wschodu. O godzinie 1.45 czasu polskiego Armia Czerwona łamiąc polsko-sowiecki pakt o nieagresji, wkroczyła na tereny II Rzeczypospolitej, wypełniając w najdrobniejszych szczegółach napisany scenariusz jakim był układ Ribbentrop-Mołotow. Nastąpił czwarty rozbiór Polski. Niestety nie byliśmy w stanie prowadzić działań wojennych jednocześnie na dwóch wrogich frontach. Zwłaszcza bez jakiegokolwiek pomocy ze strony naszych ówczesnych sojuszników. Mimo braku rozkazu o stanie wojny z Sowietami, polskie oddziały wojskowe dzielnie stawiały opór agresorowi. Bohaterska obrona Grodna, walki w rejonie Sarn, czy Sambora, a także bitwy pod Wytycznem, czy Szackiem to tylko przykłady boha-

terskiej postawy żołnierza polskiego w obronie kraju. Ziemia ta po raz kolejny spłynęła potokiem krwi i została usłana trupami, bowiem towarzyszyły jej też zbrodnie wojenne i mordy na ludności cywilnej dokonywanej głównie przez Żydów i Ukraińców.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej – zaczęły się napady na polskie rodziny. Dokonywano grabieży a mieszkańców mordowano w bestialski sposób. W domu co noc jedna z dorosłych osób musiała dyżurować – najczęściej robili to ojcowie. Każde szczekanie psów powodowało sprawdzanie, czy przypadkiem do zabudowań nie zbliżają się jacyś obcy ludzie. W prześladowaniach ludności polskiej wielką aktywność przejawiali miejscowi Żydzi-komuniści, którzy z wielkim entuzjazmem i niepokohamowaną euforią witali wkraczających bolszewików. Przy ich pomocy organizowali okupacyjne instytucje państwowe, w których pełnili różne ważne funkcje, ściśle przy tym współpracując z NKWD i biorąc iście bardzo czynny udział w eksterminacji Polaków.

Mój brat w swoich wspomnieniach pisze:

(...)10 lutego około godziny piątej rano z głównej drogi w kierunku naszego domu skręciły jednokonne sanki wiozące czterech mężczyzn. Mężczyźni weszli do domu i rozpoczęła się natychmiast rewizja, po jej

zakończeniu dano nam jedną godzinę na spakowanie się. Swoją dobytek zmuszeni byliśmy kłaść w prześcieradła a następnie ładowaliśmy na sanie. W czasie wyprowadzania nas z domu słońce mocno już świeciło. Drzewa pokryte szronem iskrzyły się w promieniach słonecznych. Gdy konie ruszyły zrobiło się mi się przykro, a rozpacz tak ścisnęła gardło, iż od płaczu nie mogłem się powstrzymać. Konie wolno ciągnęły sanki przez zasypy śniegu, zapadając się gdzieniegdzie aż po brzuch. Sierść ich wkrótce pokryła się szronem. Rodzice opowiadali o zesłaniach i ich losach. Myślałem o tym, że już nigdy nie będę mógł zobaczyć swoich rodzinnych stron, ani też wrócić do Ojczyzny (...). Ojczyzny – jako kraju, a także tej małej – stron rodzinnych gdzie się urodził, wychował, bawił i chodził do szkoły. Do stron rodzinnych – do rodzinnej ziemi – ukochanego i pięknego Polesia.

(...) Każdy siedzący na saniach pokrył się śnieżnym puchem. Mróz tego dnia był siarczysty – mówiono, że temperatura wynosi  $-40^{\circ}\text{C}$ . Po wielu godzinach jazdy późną nocą dotarliśmy do stacji Zelwa. Noc spędziliśmy w wiejskiej szkole. Zelwa od Pieniugi oddalona była zaledwie 18 kilometrów a nas obwożono po okolicznych miejscowościach. Na stacji stało kilka długich składów wagonów bydłowych. W większości w nich byli już Pola-

cy. Nas wepchano w kolejny, który pomieścił 85 osób. Na rampie kolejowej leżała hałda węgla i sterta słomy. Zanim załadowano nas do wagonu, pozwolono wziąć dwa worki węgla i kilka wiązek słomy. W każdym wagonie na całej szerokości znajdowały się trzykondygnacyjne prycze a obok drzwi w podłodze zrobiono dużą dziurę, która służyła za ubikację. Na prycze i na podłogę położyliśmy trochę słomy. Wszystkie dzieci i osoby szczuplejsze wciskały się na prycze układając się jedna obok drugiej. Siedzenie bowiem było niemożliwe ze względu na zbyt małą przestrzeń między jedną a drugą pryczą. Drzwi wagonów zaryglowano a okienka zadrutowano kolczastym drutem. Ludzie zamknięci wewnątrz wagonów podawali swoje nazwiska, miejscowości, datę i godzinę aresztowania. Wszyscy byliśmy pozbawieni wolności o tej samej porze. 12 lutego nad ranem pociąg ruszył w kierunku wschodnim. Nie znaleźliśmy celu i krańca swojej podróży. Każdy z nas w duchu żegnał Polskę – żegnał kresy – ziemię poleską – swoją małą Ojczyznę, w której się urodził, wychował, spędził beztrudne szczęśliwe dzieciństwo i młodość, chodził do szkoły i pracował. Wszyscy razem i każdy z nas osobno zastanawiał się czy dane będzie nam powrócić i kiedy to nastąpi. Naszym przeznaczeniem był Kazachstan – jak się później okazało, a

o czym wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, pierwszym miejscem pobytu był Karabas. Życie w nim a także w innych miejscach pobytu to wielka Golgota, która dopiero miała się rozpocząć i trwać kilka lat. Lat, które nam wydawały się wiekiem (...).

„Golgota Wschodu” – gdzie w czterech wielkich deportacjach w latach 1939-1941 wywieziono setki tysięcy ludzi w stępy Kazachstanu, tundry i tajgi Syberii, na koło Podbiegunowe i do łągów. Żyjąc w skrajnie trudnych warunkach, więźniowie z wielu obozów organizowali udane ucieczki zarówno grupowe jak i indywidualne do kraju, lub Indii przez Mongolię, Chiny i Tybet. Bez wątplenia przy współpracy i bardzo dużej pomocy życzliwych ludzi rozumiejących status i położenie Polaków. Wielu z nich znało i pamiętało jakie zasługi położyli oni w przeszłości dla poznania i popularyzacji tych ziem. Teraz w czasach beznadziei i zwątpienia, starali się to odwzajemnić. Dzięki nim szła wolność dla Polaków, którym udało się uciec z sowieckiej niewoli.

Cała Rosja złana jest strumieniami polskiej krwi. Podobnie jak niegdyś carat tak i władza komunistyczno-bolszewicka nienawidziła Polaków. Na terenach administrowanych przez carat a następnie sowiecką władzę w niemiłosierny sposób prześladowano Polaków; pozbawiając ich szacunku, godno-

ści, uznania i majątku. **Obozy pracy**, w których przebywali po deportacji, to były **sowieckie getta** dla ludności polskiej.

### **Czym była dla nas deportacja?**

To przymusowa, narzucona siłą wywózka z rodzinnych stron i wyrzucenie z rodzinnego gniazda.

To odosobnienie, odizolowanie od naturalnych, cywilizowanych warunków życia, pracy, kultury, tradycji i religii.

To znalezienie się z dala od swojej Ojczyzny wbrew własnej woli.

Kiedy nadszedł po temu czas zesłańcy wracali do kraju przeświadczeni, że wracają do wolnej i niepodległej Polski; ale prawda była inna i jakże gorzka. Nie było ich Polski, a ta która powstała nie była wolna, był to zniewolony przez komunizm kraj, kraj, który miał tylko pewną, daleko idącą w swobodach autonomię.

Komunistyczna Polska nie była prawdziwą Ojczyzną – Matką, Matką – która przygarnia i przytula swoje biedne, zagubione i nieszczęśliwe dzieci, aby dać im schronienie i pomoc, ukoić w bólu, pomóc w biedzie i nieszczęściu, podać pomocną, kochaną dłoń; a wręcz przeciwnie – wielu, bardzo wielu ekspatriacjonowała.

Nawet dziś po ponad dziesięciu latach niby wolności i demokracji wielu Polaków żyjących na terenie Rosji a w szczególności w Kazach-

stanie pragnie z całego serca powrócić do kraju. Ale nie mają żadnych możliwości. Po wielkich trudach i stoczonych niekiedy bojach udaje się to nielicznym. Zawirowana polityka kolejnych rządów nie daje po temu wielkich możliwości i nadziei.

Ojczyzna o nich zapomniała – nie chce o nich pamiętać!

Najłatwiej jest powiedzieć, że nie ma warunków, możliwości a przede wszystkim pieniędzy.

Jak długo jeszcze będzie trwać exodus Polaków – pragnących z całego serca i z ogromną tęsknotą marzących o szybkim powrocie do własnego kraju?

Do kraju – którego mają prawo, gdyż są pełnoprawnymi jego obywatelami prze duże „P”.

To nie jest żadna Polonia! To prawdziwi Polacy – potomkowie tych, którzy tam żyli od wielu bardzo wielu pokoleń. Byli Oni, są i zawsze będą Polakami. Polakami o wielkiej miłości, patriotyzmie i przywiązaniu do swojego kraju. Ci nieliczni, którzy pozostali, przetrwali – są strażnikami tej ziemi Jej filarami.